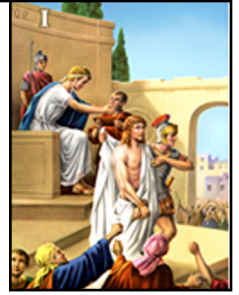


DROGA KRZYŻOWA

By Fr. Kris

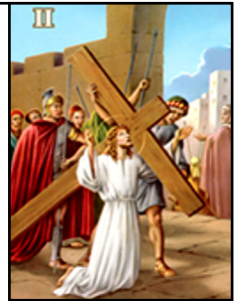
Stacja pierwsza, Pan Jezus skazany na śmierć...

W czasie pandemii koronawirusa czujemy się tak jakbyśmy byli niesłusznie ukarani. Podobnie jak Pan Jezus, martwimy się co przyniesie kolejny dzień, co przyniesie ta droga krzyżowa. Staraliśmy się przecież żyć jak najlepiej, według przykazań Bożych, według ewangelii, a tutaj taka, kara. Dlaczego ten straszny wirus. Czy ja też zachoruje, czy grozi mi śmierć, czy zobaczę jeszcze moich najbliższych oraz przyjaciół. Tak, Pan Jezus się bał, tak samo jak my dzisiaj się boimy i jesteśmy niepewni o przyszłość.



Stacja druga, Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona...

Nie, na pewno nie prosiliśmy się o ten krzyż, o ten wirus. Nie chcieliśmy tego w naszych domach, rodzinach, parafiach i w naszym społeczeństwie, ale musimy trwać z Jezusem i dźwigać nasz krzyż. Pan Jezus na pewno nie chciał dźwigać tego krzyża, bał się go, ale wiedział, że to jest konieczne. I my też może nie rozumiemy co się dzieje teraz, nie wiemy co przyniesie jutro, ale może z jakiegoś powodu to też jest konieczne...



Stacja trzecia, Pan Jezus upada po raz pierwszy...

Jak długo jeszcze? Dlaczego ja? Nie chcę już dłużej siedzieć zamknięty w domu i się bać. Martwię się o jutro, o rodzinę o przyjaciół. I kiedy przychodzi takie zwątpienie, łatwo wtedy o potknięcie i o upadek, łatwo utracić wiarę i upadamy tak jak Pan Jezus pod naszym krzyżem. Ale nie poddajemy się, i tak jak on powstajemy, ponieważ wierzymy, że On jest naszą jedyną nadzieją i że bez niego nie możemy wygrać z tą pandemią.



Stacja czwarta, Pan Jezus spotyka swoją Matkę...

W tym trudnym i niepewnym czasie, kiedy jesteśmy zamknięci w swoich domach i często samotni, wiemy, że nadal są ludzie, na których możemy liczyć. Nawet jeśli nasza własna matka już nie jest z nami, to nadal mamy ludzi, do których możemy zadzwonić, napisać, ludzi, których kochamy i możemy zawsze liczyć. Mamy w okół nas ludzi, którzy pomogą nam przejść przez tą pandemię, tak jak Maryja, Matka Jezusa, która była na jego ciężkiej drodze krzyżowej i odczuwała pewnie taki sam ból jak on sam. Ona też jest naszą Matką i jest teraz z nami i odczuwa również i nasz ból.



Stacja piąta, Szymon Cyrenejczyk pomaga w niesieniu krzyża...

Muszę powiedzieć, że jestem ogromnie wzruszony postawą naszych parafian, którzy dzwonią, piszą i pytają czy nie potrzebujemy jakiejś pomocy, albo czy znamy kogoś kto jest starszy, samotny i potrzebuje kogoś kto zrobi zakupy, porozmawia, pocieszy. Niestety ten koronawirus, to jest straszna pandemia, ale w tym czasie można szczególnie zauważyć, jak wielu wspaniałych, ofiarnych ludzi jest gotowych pomagać innym, biorą na swoje ramiona ten ciężki krzyż, co pozwala innym odpocząć.



Stacja szósta, Weronika ociera twarz Pana Jezusa...

W tej stacji musimy pamiętać szczególnie o tych, którzy ryzykują własnym zdrowiem o raz życiem, aby pomagać innym, aby jak Weronika ocierać ich zmęczone i zarażone twarze. Musimy dziękować Bogu i modlić się za lekarzy, pielęgniarki, policjantów, strażaków oraz tych którzy pracują w karetkach. Oni są teraz jak ta Weronika, są gotowi być i pomagać tym, którzy są zarażeni, nawet jeśli inni boją się do nich zbliżyć. Pan Jezus był niesłusznie oskarżony i tylko niewielu było na tyle odważnych, żeby mu pomóc, a nawet przyznać się do niego, tylko Weronika była tam by przynieść mu troszkę ulgi. Niech Pan Bóg wspomaga tych wszystkich, którzy pomagają chorym.



Stacja siódma, Pan Jezus upada drugi raz...

Codziennie, kiedy oglądamy wiadomości, czytamy gazety albo kiedy czytamy na internecie wiadomości o tej pandemii, możemy łatwo stracić nadzieję, można się łatwo poddać i upaść. Jak długo jeszcze Panie Boże? Statystyki i wiadomości nie są zbyt optymistyczne. I tutaj też myślę, że Pan Jezus czuł się podobnie- kiedy skończy się ta przerażająca droga krzyżowa, „Boże mój Boże, czemuś mnie opuścił?” Jestem dopiero w połowie, nie wiem czy dalej dam radę. Jestem przerażony, ale się nie poddam, powstanę i pójdę dalej.



Stacja ósma, Pan Jezus spotyka płaczące niewiasty...

Kiedy rozmawiam z ludźmi, szczególnie teraz w czasie tej pandemii, wielu z was opowiada, że teraz modli się więcej niż wcześniej. Jest kilka powodów, dlaczego modlimy się więcej. Być może dlatego, że boimy się trochę bardziej teraz, może dlatego, że mamy teraz więcej czasu, a może dlatego, że naprawdę chcemy być bliżej Pana Boga zwłaszcza teraz. Pan Jezus spotyka płaczące kobiety, może nie tylko zawodziły, ale też modliły się za niego. Jedno jest pewne, modlitwa ma ogromną moc i może nie możemy być teraz ze sobą, ale możemy zawsze modlić się za siebie.



Stacja dziewiąta, Pan Jezus upada po raz trzeci...

Pewnie brak nam już cierpliwości, kolejny tydzień w zamknięciu, chcielibyśmy wrócić do naszych codziennych zajęć i obowiązków, kusi nas, aby wyjść, pobawić się z innymi, spotkać, porozmawiać. Być może ulegamy pokusie i wychodzimy z domów, odwiedzamy znajomych, może nawet jesteśmy źli, że nasz kościół jest nadal zamknięty, zwłaszcza teraz w czasie świątecznym i może ignorujemy przepisy i ryzykujemy nasze zdrowie i zdrowie innych i wychodzimy z domów. Jeżeli tak jest, to podnieśmy się i wróćmy do naszych domów, to jest nasz krzyż teraz, ciężki do zniesienia, ale musimy powstać i nieść go dalej.



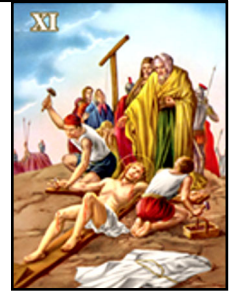
Stacja dziesiąta, Pan Jezus odarty z szat...

Każdy z nas chce wyglądać dobrze, ważne jest dla nas być dobrze ubranym, pachnieć, mieć ładną fryzurę, ważne jest jak inni na nas patrzą, ale podczas tej pandemii trudno jest pojechać do sklepu i kupić nowe ubranie na wiosnę, trudno jest zadbać o włosy, czy paznokcie bo większość salonów kosmetycznych jest zamkniętych i wyglądamy nieco gorzej. Ale pomyślmy o Panu Jezusie, nawet jego ostatnia odzież została mu zabrana. Stoi nagi, zakurzony, zakrwawiony, spocony, wyśmiany. Zostańmy w domu, nie jest teraz tak ważne jak wyglądamy, Pan Bóg i tak nas bardzo kocha...



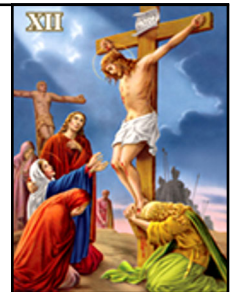
Stacja jedenasta, Pan Jezus przybity do krzyża...

W tej stacji modlę się za tych, którzy są chorzy, zwłaszcza zarażeni koronawirusem. Oni mogą się czuć jak przybici teraz do krzyża, zadając sobie pytania, jest jeszcze dla mnie nadzieja czy też nie? To boli bardzo fizycznie, ale i też psychicznie. Może t brzmieć jak wyrok na mnie wydany od lekarza- tak masz wirusa, tak masz raka, tak masz guza... To jest tak jak być przybitym do krzyża razem z Panem Jezusem, ale Pan Jezus jest z nami w naszym bólu i cierpieniu.



Stacja dwunasta, Pan Jezus umiera na krzyżu...

Nie ma pośród nas kogoś, kto nie musiał zmagać się ze śmiercią kogoś bliskiego. Ogromnie boli stracić bliską nam osobę, którą kochaliśmy, szczególnie gdy odchodzi nagle, lub za wcześnie. Musimy się modlić teraz za nich i wierzyć, że Maryj, która stała pod krzyżem, której serce też było przeszyte bólem, jest teraz też z tymi, którzy odeszli od nas. Wszyscy kiedyś opuścimy ten świat, nie wiemy kiedy to nastąpi, być może nie z powodu koronawirusa, ale kiedyś umrzemy. Prośmy Maryję, naszą Matkę, aby była z nami w godzinę naszej śmierci.



Stacja trzynasta, Ciało Pana Jezusa zdjęte z krzyża...

Nie wiem jak wy, ale ja nie mogę patrzeć na zdjęcia czy reportaże ze szpitali, kiedy pokazują ciała ludzi zmarłych, zwłaszcza tych, co zmarli z powodu koronawirusa. Raporty pokazują chorych, zmarłych, podają statystyki tutaj w Ameryce ale i w Europie i na całym świecie. Ale Jezus, który przecież jest Bogiem, przypomina mi poprzez Jego własną śmierć na krzyżu oraz poprzez to co dzieje się teraz na świecie, że nasze ciała kiedyś obumrą. Już nie będzie więcej choroby, bólu, niepewności- Nie będzie się trzeba martwić już o nic...



Stacja czternasta, Ciało Pana Jezusa złożone w grobie...

I w końcu pochowają tych, którzy umarli, ale i też pochowają każdego z nas. Ale wiemy, że to nie jest koniec, grób to nie jest miejsce, do którego zmierzamy, jest jeszcze jeden rozdział, o wiele piękniejszy- jest przecież zmartwychwstanie! Pan Jezus pokazuje nam drogę do zmartwychwstania, sam mówi- Ja jestem Drogą i Prawdą i Życiem i nieważne jaki straszny wirus na nas spadnie, wierzymy, że będziemy żyli.

